

Miłość z ogłoszenia...

Sensacyjny proces w Paryżu

W Paryżu rozegrał się w tych dniach proces, który powinien „dać dużo do myślenia” tym wszystkim, którzy nie wahają się szukać szczęścia za pośrednictwem... anonsów.

Jubiler Mohr, pan w starszym wieku (przekroczył sześćdziesiątkę) rozporządzający milionowym kapitałem, był stałym czytelnikiem frywolnego tygodnika „Sourire”. Pewnego wiosennego dnia, kiedy „płynęła fala dech wiosenny, w sercu pana coś, coś śpiewa...” wyczytał pan Mohr następujące ogłoszenie: „Czarująca pani, nieco korpulentna, dystygnowana, pragnie poznać pana w pewnym wieku. Chodzi o poważne uczucie i niewinną rozrywkę. Zawodowi gigolowie niech się nie fatygują”. Pan Mohr zawsze miał predylekcję do kobiet o kształtach Mae West, więc go nie zraziła wzmianka o korpulencji. Napisał list pod wskazanym adresem. Otrzymał niebawem odpowiedź. W miarę sentymentalną, w miarę pikantną. Wreszcie naznaczono sobie spotkanie w kawiarni. Dystygnowany pan w pewnym wieku miał trzymać w ręku poważny dziennik „Temps”.

Tak się zaczęło.

Jubiler Mohr był wprawdzie żonaty, ale, jak się zwierzał przyjaciółom, monotonja pożycia małżeńskiego wtężyła go w taką depresję, że nie mógł już patrzeć na legalną towarzyszkę życia. To się zdarza w najlepszych rodzinach, tylko, że obydwie strony nie dają poznać po sobie co się dzieje w ich duszach, albo biorą za dewizę piosenkę Krukowskiego: „Gdy się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma”. Pan Mohr był widocznie pozbawiony filozoficznego zmysłu. Zerwał więzy małżeńskie i przeniósł się do mieszkania swojej nowej przyjaciółki. Owa pani Harrie była — o dziwo — żoną zamożnego lekarza psychiatry, który zresztą leżąc w łóżku sam kilkakrotnie ulegał zamroczeniu i z lekarza przejdź się w pacjenta. Kilka razy siedział w domu warjatów, na oddziale schizofreników, potem wracał do domu i do żony, i stęsknionych pacjentów. Patrzył on na flirt swojej żony przez palce, a nawet ofiarował w swej willi gościnę sentymentalnemu jubilerowi.

Tu dramat się zaczyna. Szalony jubiler pojechał z ukochaną na polowanie. Wrócił z

wycieczki z katarrem. Położył się do łóżka w sypialni państwa Harrie i już nie wstał. Po dwutygodniowej chorobie, podczas której państwo Harrie doglądali go ogromnie pieczołowicie — umarł. Zdażył jednak zapisać cały majątek żonie doktora. Doktor Harrie — trzeba mu to przyznać — zajął się pogrzebem Mohra z takim zapalem, jakby chodziło o najdroższego przyjaciela. Zamówił piękną trumnę, kazał zbudować futurystyczny nagrobek na cmentarzu, a podczas pogrzebu, jak powiada akt oskarżenia, reprezentował najbliższą rodzinę Mohra. Otóż w tem sek, — że najbliższej rodziny nie zawiadomiono o śmierci jubilera, a dopiero w dwa tygodnie później wysłano anonimowy telegram do jego żony z lakoniczną wiadomością „wuj umarł”.

W ciągu dwóch tygodni rodzina Mohra niepokoiła się zniknięciem Mohra. Zarządzający magazynem poszukiwał go na własną rękę. Naprawdę. Wreszcie zgłosiła się do niego pani Harrie z wiadomością, że pan Mohr bawi na polowaniu w majątku jej krewnych i prosi o wypłacenie, na jej ręce czterech tysięcy franków. Zarządzający wypłacił żadaną sumę, ale po jakimś czasie wyszedł, gdzie mieszka tajemnicza przyjaciółka Mohra i po nitce dośledził do kłębka.

Okazało się, że Mohr już spoczywa w mogile, że przez czas dłuższy mieszkał w domu państwa Harrie i że tam przewiózł skrzynkę z cennymi klejnotami. Owa skrzynka została po jego śmierci doszczętnie wypróżniona. Przytem testament czynił panią Harrie jedyną spadkobierczynią milionowej fortuny, ze szkoda rodziny jubilera.

Stąd proces o wymuszenie podpisu, na testamentie. W toku sprawy wyszły na jaw inne jeszcze obciążające państwa Harrie szczegóły. Mianowicie pan Harrie robił jubilerowi jakieś zastrzyki, które jak twierdzi pani Mohr, spowodowały gwałtowne osłabienie serca i przyspieszyły zgon staruszka. Zażądano przeprowadzenia sekcji zwłok. Uczyniono to jednak zbyt późno, gdyż w sześć tygodni po pogrzebie. Doktor Paul nie znalazł we wnętrzu śladów trucizny, co jeszcze niczego nie dowodzi.

W każdym razie wiadomo, że

lekkożylny staruszek był izolowany przez państwa Harrie od świata, że podczas jego choroby nie zawiadomili jego rodziny i nawet pogrzeb wyprawili mu na własną rękę. Słynny adwokat Moro-Giafferi występujący w roli obrońcy praw wdowy po Mohrze wygłosił cięte przemówienie, w którym przyrównał doktora Harrie i jego żonę do balzakowskich typów. Przypominają oni nieśmiertelną parę obwieśiów Marneffe, z powieści Balzaca: zdradzany mąż będący współnikiem żony. Żona — typowa kurtizana i Makjavel w spódnicy, udająca sentymentalną trochę naiwną mieszkankę, zarzucającą wędkę na starych durniów za pośrednictwem pikantnych anonsów z Sourire.

Ponieważ jednak znalazł się ktoś z rodziny Mohra, kto widział się z jubilerem podczas jego pobytu w domu doktora Harrie i zeznał, że Mohr zapewnił go, iż

Zielone Świątki w Jerozolimie

Staraniem Generalnego Komisarza Ziemi Świętej na Polskę, Ligi Katolickiej w Katowicach, Towarzystwa „Pielgrzym” w Poznaniu zostaje zorganizowana wielka pielgrzymka do Jerozolimy, Jerycha, Jordanu, Morza Martwego, Nazaretu, Tyberjady itp. Zielone Świąta pielgrzymka spędzać będzie w Jerozolimie, gdzie odwiedzi Grób Pana Jezusa, Bazylikę Grobu Pańskiego, Górę Kalwaryę, Wieżernik, kościół, Drogi Krzyżową oraz drogę sereu katolickiego chrześcijaństwa. Pielgrzymi drogę morską odbędą na polskim okręcie „Polonia”. Ze względu na wielkie zainteresowanie pielgrzymką i ograniczoną ilość miejsc pożądaną jest jaknajwcześniejsze zgłoszenie w niej udziału. Zapisy w kolejności zgłoszeń przyjmowane są w Gen. Komisarzacie Ziemi Świętej w Krakowie, ul. Reformacka 4, w Lidzie Katolickiej w Katowicach, Piłsudskiego 58, w Tow. „Pielgrzym” w Poznaniu, Św. Józefa 5 i P. B. P. „Francopol” w Warszawie, ul. Mazowiecka 6.

czuje się doskonale, bo zarówno doktor jak jego żona „doglądają go i pielęgnują z niezwykłym oddaniem” — skarga wdowy została oddalona.

Obecnie pani Mohr apeluje i gromadzi dowody, na to, że Mohr był leczony przez takiego doktora, który właściwie nie miał prawa leczyć, gdyż kilkakrotnie siedział w domu warjatów. Czy to jednak wystarczy, aby unieważnić testament, czyniący jedyną spadkobierczynią „korpulentną, dystygnowaną panią, która poszukuje prawdziwego uczucia i niewinnej rozrywki” — nie wiadomo.

Proces wywołał ogromne zainteresowanie w Paryżu. Sala sądowa była przepełniona. Nakład Sourire poszedł w górę — wróg pornograficznych tygodników „abbe Betlehem” zaciera ręce i sposobi się, by urządzić rejd na kioski sprzedające trującą literaturę. Natomiast redaktor Sourire twierdzi, że nie ma nic na sumieniu, gdyż pan Mohr był pełnoletni, a powtóre — jak dowiedli liczni świadkowie — czuł się zupełnie szczęśliwy, jako przyjaciel z ogłoszenia. Umarł podobno z uśmiechem na ustach.

Erzed kratkami

Kawiarnia

Któryż ze światowców stołecznych nie zna kawiarni Judki Opoczyskiego, przy placu Króla Kazimierza nr. 2? Jest to kawiarnia, o czym świadczy szyld, na którym widnieje szkłanka na podkładzie, z wojowniczo sterczącą w górę łyżeczka oraz trzy bułki, żywo przypominające (zwłaszcza ludzimi wojennymi) popularne „Tierhandgranaten”. Rowki mają oznaczać, że bułki reprezentują znany rodzaj „kajzererek”. Ewentualne wątpliwości rozwiewa napis: „Kawy i świrze bułkę”.

Najwzruszający, p. Leon Calkowski, dał się wziąć na te bułki i wstał, aby zjeść śniadanie.

— Proszę kawę i trzy „kajzerki” — rzekł grzecznie.



Pan Judka wybuchnął śmiechem tak serdecznym, jakby mu kto opo-

wiedział najlepszy „wit”. Cała sala obejrzała się na pana Leona.

— Pan z Radomiu przyjechał, czy co? — zapytał, gdy się wreszcie uspokoił. — Skąd ja mam panu wziąć kawę i bułki?

— A coż tu u pana można do stać? — spytał zdumiony p. Leon.

— Wiadomo, czysta, zakrapiana. Śledzika, gęsi pipek.

Pan Leon oburzył się.

— To pocóż pan malujesz na szyldzie kawę i bułki?

Teraz oburzył się skości p. Judka.

— Pan jesteście dobry! — krzyknął — się ja mam malować z bułką, jak mnie koncesji nie chcą dać?

Wszystcy obecni parsknęli śmiechem, co tak rozłożyło p. Leona, że poszedł do komisariatu i oskarżył p. Judkę o nielegalny wyszynk alkoholu. W komisariacie znano już p. Judkę i jego zakład. Był to 211-ty protokół na temat alkoholowy.

Niestety, i tym razem rewizja nie dała wyniku, mimo natychmiastowego działania policji. W każdym razie wytożono p. Judkę sprawę, powołując na świadka p. Leona.

Wobec jednak braku wyraźnych dowodów winy starościnski referent sądowy uniewinnił p. Judkę.

Very.

Racjonalny trening

„Ulepsz” organizm ludzki

Wiadomo, że człowiek, po opanowaniu odpowiednich sposobów i nabywaniu dostatecznej wprawy, może w znacznym stopniu zwiększyć wydajność pracy swych mięśni.

Z jednej strony mamy tu do czynienia z opanowaniem ruchów. Ćwiczenia sportowe prowadzą do mimowolnego unikania niepotrzebnych ruchów, co znakomicie oszczędza siły organizmu. Oszczędność ta przejawia się mniejszym zapotrzebowaniem na tlen. Dotyczy to również pracy fizycznej zawodowej. Badając pracę ślusarza przy obrabianiu pilnikiem żelaza, według ilości spożywanego metalu możemy ją obliczyć, a następnie określić ilość tlenu, zużytego przez robotnika w stosunku do 1 gr. wiórki. Okazuje się, że po dwumiesięcznej pracy zużytkowuje w tych samych warunkach dwa razy mniej tlenu niż na początku.

Z drugiej strony, praca fizyczna wywołuje pewne zmiany w organizmie, które odbijają się na działaniu rozmaitych narządów, biorąc

ych udział w pracy mięśni. Krew, nasycona tlenem, krążyca w naczyniach włosowatych mięśni, oddaje go (kaskom, pracującym w większej ilości. Wraz ze zwiększeniem ilości hemoglobiny i mniejszym zapotrzebowaniem na tlen, zmniejsza się wysiłek narządu oddechowego i serca. Jednocześnie zwiększa się zdolność tych narządów do energiczniejszej pracy.

Wraz ze zwiększeniem wymiarów klatki piersiowej podczas wdechu wzrasta pojemność płuc, która ze swej strony gwarantuje lepszą ich wentylację.

Najważniejsze zmiany zachodzą w mięśniach sercowym. Serce człowieka, zajmującego się treningiem, wyróżnia się silniejszą muskulaturą. Wiąże się to zwykle ze zwiększeniem wymiarów serca na skutek przyrostu masy mięśnia. Takie serce jest silniejsze. Przy każdym skurczu wypycha ono więcej krwi do obrotu bez zwiększania liczby skurczów na jedną minutę. Jednocześnie mięśnie

szkieletu zwiększają swą masę, na skutek zwiększenia się włókienek mięśniowych w wymiarze poprzecznym. Mięśnie stają się grubsze, a więc i silniejsze. To pozwala wytrenomowanym sportowcom osiągać coraz to wyższe rekordy siły i wytrzymałości. Zaznaczyć należy, że wytrzymałość zależy od sprawności narządu oddechowego i krwioobiegu. Pewien siłacz w przeciągu godziny wykonywał pracę, która odpowiadała 1600 kg. mtr. na 1 minutę.

Podczas gdy racjonalny trening „ulepsza” organizm i przystosowuje go do pracy, niemiętelny więcej szkody przynosi, niż korzyści. Niedostateczne, albo nieodpowiednie odżywianie ustroju i zbyt forsowny trening przez sportowców bardzo często w swych skutkach są niedoceniane. Jak przy każdej pracy, odżywianie w czasie treningu powinno być wyrównane w zupełności strata energii wyładowanej i zabezpieczać dostateczny dowóz materiałów, przeznaczonych do zwiększenia masy tkanki mięśniowej. Wyczerpanie treningowe zazwyczaj wtedy ma miejsce, gdy sportowcy chcą, jak najprędzej zdobyć rekordy. Nie należy zapominać, że każda praca wywołuje w ustroju rozmaite zmiany, które w czasie wypoczynku zostają wyrównane. Odpoczynek jest absolutnie konieczny dla organizmu pracującego. Przed tego prace, którą on musi wykonać, nie może przekraczać jego siły i zdolności. Jedynie w miarę wzrostu siły, który uzyskał, możemy przy stosowaniu racjonalnego treningu, można od organizmu wymagać coraz więcej. Toteż nadmierne obciążenia, albo nawet nieprzekraczające wrodzonej możliwości organizmu, ale w warunkach niedostatecznego odżywiania i przy braku wystarczających przerw wypoczynkowych, wyniszcza organizm i szkodliwie wpływa na serce. Mięsień sercowy ulega osłabieniu — wystarczy nawet mały ruch, by wystąpiła duszność. U przetrnawanych sportowców można stwierdzić pozbawienie choroby z strony centralnego systemu nerwowego, jak osłabienie ogólne, bóle głowy, bezsenność. Niedostatecznym warunkiem racjonalnego treningu, jak również zawodowej pracy fizycznej, które nie mają zdrowia rujnować, lecz przeciwnie, harmonijnie rozwijać organizm, jest umiarkowanie i porządne badanie lekarskie serca, płuc i systemu nerwowego.

(D. c. n.).

Dr. A. E.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

W głębi sali, na ścianie, wisiała stara rolka jedwabiu z wizerunkiem młodzieńczej Lotos. Ongi Wang Lung patrzył z bijącym sercem na szcuple dziewczętko, z pączkiem lotosu w delikatnej dłoni — a dzisiaj on sam spoczywa w ziemi, a Lotos jest opasłą staruchą, zaś uroczy obrazek zadymiony i poprzeczony przez muchy, nikogo już nie nęci, ani zaciekawia. Nikomu nie przychodziła ochota zapytać: „Kto jest owa piękna niewiasta, której podobizna wisi tam w kącie?” Nawet synowie Wang Lunga nie podejrzewali, że wyobrażała ona Lotos...

Siedzieli w herbaciarni, w atmosferze powszechnego uznania i szacunku. Najstarszy brat jadał z namysłem i powoli — Wang Drugi chciał już dotrzymać placu, ale był zbyt niecierpliwy. Skoło już się najadł do syta, Wang Najstarszy jeszcze w najlepsze zajał i popijał wino, młaskając grubemi wargami. Wielkie jego oblicze pokryło się potem i świeciło się, jakby było noliwione. Wreszcie, gdy już opróżnił talerze, wyprostował zgarbione plecy i rozparł się wygodnie w fotelu, zaś służący przyniósł ręczniki umaczane w gorącej wodzie i sprzątnął ze stołu resztki potraw, kości i okrucy i poszedł po herbatę.

Teraz dopiero synowie Wanga uznali za stosowne zacząć mówić o interesach. Podano im świeżej, zielonej herbaty. Herbaciarnia zapchnięta się ludźmi, zbliżało się już bowiem południe, więc niejedno mężczyzna wyszedł

22)

jak oni, by zdala od żon i dzieci pogadać z przyjaciółmi przy filiżance herbaty i dowiedzieć się nowinek. Mężczyzna nigdy nie ma spokoju w domu, pełnym kobiet i dzieci. Kobiety skrzeczą i gadają po całych dniach, a dzieci płaczą i czynią rwetes, zato w herbaciarni słychać jeno męskie głosy, rozprawiające o ważnych sprawach. Wang Drugi wyciągnął z zanadru szaty kopertę, wyjął z niej list i położył go na stole, przed bratem.

Wang Najstarszy chrząknął, kaszlnął głośno i odczytał list, mrucząc pod nosem. Literę stawiane przez Wanga Tygrysa wyglądały jak on sam — były proste i czarne, rzucone na papier w śmiałych pociągnięciach. Wang Tygrys pisał co następuje:

— Przysłójcie mi tyle srebra, ile możecie, gdybyście mi chcieli pożyczyc z własnych oszczędności — zwróćcie wam z wysokim procentem, w dniu, w którym zakończę to, com właśnie rozpoczął. Jeżeli posiadacie synów, którzy ukończyli siedemnasty rok życia — przysłójcie mi ich również. Wywyższę ich. Nawet nie wyobrażacie sobie, jak ich wywyższę, gdyż muszę mieć około siebie mężczyzn, w których żyłach płynie moja własna krew. Mężczyzn, którym mógłbym zaufać. Przysłójcie mi srebro i przysłójcie mi swoich synów, bo własnych nie posiadam.

Wang Najstarszy popatrzył na brata, a brat spojrział na niego.

— Czy on ci kiedy wspominał czym się zajmuje — zapytał wreszcie Wang Najstarszy — potem, że siły w armii jakiegoś generała na południu? To dziwne, że nie mówi wyraźnie co zamierza uczynić z naszymi synami. Mężczyźni nie potrafią płodzić synów, by ich potem wysłać w niewiadomym celu.

Siedzieli przez chwilę w milczeniu, popijając herbatę. W głębi duszy myśleli, że byłoby potwornością wyprowadzać synów, nie wiedząc co ich czeka i czego mają dokonać, niemniej jednak słowa, wypowiedziane przez

Wanga wywarły na nich wrażenie. „Wywyższę ich” — powtarzali sobie w myślach i zastanawiali się, że można by właściwie zaryzykować i wysłać jednego z synów. Po dłuższej chwili przemówił Wang Drugi:

— Ty masz synów, którzy przekroczyli siedemnasty rok życia.

A Wang Najstarszy odpowiedział:

— Tak. Mam dwóch synów — mógłbym więc wysłać jednego. Nie zastanawiałem się dotychczas nad tem, co z nimi zrobić. Najstarszy nie mógłby odejść, gdyż będzie moim następcą, ale mógłbym wysłać młodszego syna.

Wang drugi na to:

— Moje najstarsze dziecko jest dziewczyną, po niej idzie syn. Skoro twój syn pozostanie w domu, aby zapewnić ciągłość rodu — mógłbym wysłać mego syna.

I znowu poróżnili się w medytacji. Zastanawiali się, jaką wartość przedstawiają ich dzieci i czego mogą po nich się spodziewać. Najstarszy Wang miał dzieci sześciu, ale dwoje umarło w dzieciństwie. Z nalożnicą miał jedno dziecko, a teraz spodziewała się ona drugiego. Wszystkie dzieci cieszyły się dobrem zdrowiem, jedynie trzecie z rzędu miało garb i niekształtną, zbyt wielką głowę, wetkniętą pod garbem, jak łeb żółwia między skorupami. Wszystkiemu winna była niewolnica, która upuściła dziecko, gdy miało kilka miesięcy. Wang Najstarszy sprowadził kilku lekarzy, obiecał sprawić nową szatę dla bogini, jeśli uzdrowi syna, ale wszelkie zachody nie zdały się na nic. Garb pozostał. Jedyną pociechą stroskanego ojca było to, że nie potrzebował sprawnie kosztownej szaty bogini, która zawiadła jego nadzieją.

Wang drugi miał pięcioro dzieci, w tej liczbie trzech synów. Żona jego była jeszcze kobietą w kwiecie wieku i mogła mu niejedno urodzić dziecko, miał więc na życie przynajmniej dwóch synów.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie, Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty: na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz. duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.